

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miesiącu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.;
ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.

Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie Snej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 214.

Środa dnia 1. września 1869. — Idziego Op. (rym.) — Samuila P. (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 31. sierpnia.

Wczoraj zakończyły się posiedzenia delegacji wspólnych mową p. Beusta, który wyraził im zadowolenie cesarza, na które też istotnie zasłużył, gdyż w myśl rządowych przedłożeń i z nic nieznaczącymi odmianami, jedynie uchwały budżety, co wyłączeniem ich jest zakresem. Z innego stanowiska aniżeli p. Beust zapatrzył się na czynności delegacji ludy monarchii, którym przypada ten ciężki obowiązek, iż muszą ze zupełną cierpliwością przypatrywać się, jak ich reprezentanci bez najmniejszych skrupułów coraz większymi obarczają ich ciężarami. Delegacji bowiem nie odpowiadają swemu zadaniu, krytykując jedynie przedłożone budżety, a uchwalając ostatecznie miliony przez rząd dla utrzymania tak licznego wojska żądane. Miasto sprzecznia się, co do drobnostek delegacje winny jasno wypowiedzieć, że ludność monarchii nie jest w stanie opłacać dalej tak uciążliwych podatków i że podług tego zastosować należy budżet wojskowy pozerający do 90 milionów złr.

Od tak dawna coraz głośniejsze domagają się ludy rozbrojenia tyle kosztownych armij, a rządy miasto tego coraz większe łożą koszta na uzbrojenia, dając nadzieje, że przez to utrzymują spokój. Ależ my takiego spokoju nie potrzebujemy, który nam więcej materyalnie dolega, aniżeli krótka wojna. W tym duchu powinna być delegacja bronić sprawy ludu, co też było jej świętym obowiązkiem. Nie dopełniwszy tego, nie zasłużyła ona na uznanie ludności.

Giełda coraz bardziej zaniepokojona, a czy jedynie finansowe powody są tego przyczyną rychło się okaże, gdyż dobrze poinformowani przypisują nagły spadek papierów i politycznym pobudkom. Zawsze jednak należy się obawiać nieuchronnej katastrofy, gdyż spekulacja nadto puściła wodze swym kombinacjom. Stan bowiem Europy, uzbrajającej się na wsze strony, nie pozwala oddać się nadziei długo jeszcze utrzymać się mogącego pokoju.

Szkoły bezwyznaniowe jako środek szerzenia narodowości polskiej między żydami.

(MM) Szkoła wyznaniowa (konfesyjna) należy do instytucji, dzielących społeczeństwo na kasty i jest przeto główną przyczyną naszego rozstroju socyalnego. Ponieważ jednak różność konfesyji nie pozwala jej zupełnego zniesienia, powinno być przeto staraniem naszym szkoły wyznaniowe zredukować do granic właściwych t. j. do szkół przeznaczonych dla nauki religii. Nikt też pragnący ładu i zgody w społeczeństwie naszym życzyć sobie nie może, aby szkoły wyznaniowe nadal zachowane i pielęgnowane były, już to głównie z tego powodu, że one były podstawą dawniejszych systemów rządowych, trzymających się zasady: Divide et impera! Skutki rozdziału naszego społeczeństwa widzimy teraz jawnie, a są one nader opłakane. Chcę tu w ogóle tylko wspomnieć kilku słowami o stosunkach żydowskich pod względem oświaty.

Żydzi w kraju naszym odgraniczając się murem chińskim od chrześcijan, w oświacie bardzo mało postępowali. Dotychczas jeszcze nie przyswoili sobie po największej części ani języka, ani zwyczajów tego kraju, w którym od tylu wieków przebywają. Nie mogli się przeto ani do kraju, ani do jego współobywateli przywiązać, a tem mniej umiłowić ziemię, na której żyją i kochać współobywateli swoich bez różnicy wyznania. Wyznawcy różnych konfesyji nie przywykli do

siebie nawzajem, owszem stronili od siebie ile możności. Dla tego też większa część żydów żyje jeszcze dotąd jakby obca w kraju obcym. Temu należy raz na zawsze koniec położyć, przesyłać obopólne powinny już ustać, jeżeli pragniemy, aby kraj nasz na potęgę zyskał; a temu zapobiedz można tylko za pomocą oświaty narodowej w duchu nowoczesnym t. j. bezkonfesyjnym (nie mówię: bezreligijnym!) a to w szkołach odpowiednio urządzonej.

Na tem zyska kraj cały, a nade wszystko idea narodowości, która w nowszych czasach stała się hasłem cywilizowanego świata, w której obronie narody w oświacie tak wysoko stojące, jak Anglii i Włosi potoki krwi przelewali, a która wreszcie sama jedna zdolna połączyć społeczeństwo z wyznawców różnych konfesyji się składające w zółm najsilniejszą.

Dotąd szkoła ludowa była w służbie kościoła, o dobro narodu mało co dbano, przez co narodowi naszemu wielką wyrządzono krzywdę. A skoro teraz wszędzie upominają się o wychowanie narodowe, więc już czas, aby szkoły nasze w tym duchu t. j. w duchu narodowym reorganizowane były. Trzeba przeto za pomocą szkół narodowych starać się o to, aby żydzi, którzy w znacznej części dotychczas są kosmopolitami, stali się prawymi Polakami, aby się przywiązali do tej ziemi, którą od wieków zamieszkują, wreszcie, aby się zajęli teraźniejszym i przyszłym bytem wspólnej nam ojczyzny; jednym słowem, aby stali się patriotami popierającymi gorliwie sprawy narodu. Dotychczasowe stosunki naszego społeczeństwa spowodowały dysharmonię i kwasy między współobywatelami jednego kraju, z kąd ta nienawiść i niezgoda obopólna, których w żadnym cywilizowanym narodzie nie znajdujemy w tak wysokim stopniu. To zło usunąć się da oczywiście tylko przez oświatę, która by się nie opierała na zasadzie dzielenia nas na kasty konfesyjne, ale przez oświatę wspólną t. j. narodową, która by dzieciom w najdelikatniejszym wieku umożliwiła zbliżenie się wzajemne w wspólnych szkołach — bezkonfesyjnych. W takich to szkołach byłoby głównym celem kształcenie ludzi i przyszłych obywateli kraju wspólnie przez wyznawców różnych wyznań.

Przez ocieranie się wzajemne w najmłodszych już latach nauczylibyśmy się nie tylko tolerować, ale także kochać, wspierać się i pomagać sobie nawzajem, a nauczylibyśmy się tego nie w teorii, ale i w praktyce — jednym słowem zapanowałyby w naszym społeczeństwie miłość i zgoda, której szczególnie nam Polakom tak bardzo potrzeba. Najważniejszym jeszcze celem, którybyśmy osiągnęli przez takie szkoły, byłoby to, że język ojczysty owa najgłośniejsza spójnia każdego narodu, krzewiłby się w młodem pokoleniu izraelskiem w sposób najłatwiejszy, bo praktyczny.

Średnich szkół nie można uważać za odpowiedni środek do osiągnięcia tego celu z powodu, że do nich stosunkowo nieliczna ilość młodzieży, a to tylko męskiej uczęszcza. A zresztą wiadomo, że wrażenia doznawane w dziecięcym wieku o wiele silniejsze i trwalsze są, niż późniejsze. Względnie praktyczne najsilniej przemawiają za takimi szkołami ludowymi, albowiem ludność prawie wszystkich gmin wiejskich kraju naszego nie jest jednolitego, ale mieszanego wyznania. Ludność małego miasteczka nie byłaby w stanie utrzymać osobnej szkoły dla każdej konfesyji, a gdyby się nawet która gmina większa na utrzymanie trzech lub czterech szkółek (stosownie do liczby wyznań) zdobyła, wszystkie takie szkółki mogłyby tylko lichy być uposażone, tak że cel pożądaný przez nie osią-

gniętyby nie był. Nie wypada więc dziwić się, gdy się powszechnie uzalają na to, iż żydzi dzieci swoich do szkół publicznych nie posyłają, gdyż mało jest w naszym kraju miast, gdzieby żydzi dla siebie samych szkołę utrzymać mogli.

Jeszcze jeden bardzo ważny powód przemawia za bezkonfesyjnymi szkołami. Wiadomo nam bowiem, że w kraju naszym, który pod względem oświaty tak nisko stoi, i gdzie brak poczucia oświaty tak wielki, przymus szkolny niezbędny jest potrzebny. Jeżeli więc prawie wszystkie nasze gminy wiejskie z wyjątkiem czterech w całej Galicji szkół odrębnych dla każdej konfesyji nie posiadają, to pytam się, jak może być przymus taki uskuteczniiony bez naruszenia wolności sumienia ludności mieszanych konfesyji? Z resztą można śmiało powiedzieć, że przez szkoły bezkonfesyjne przymus dla żydów, uczęszczających obecnie w tak nieznacznej części do szkół publicznych, w krótkim czasie stanie się zbytecznym.

W gminach wiejskich, które pod tym względem są po największej części jednolite, szkoły konfesyjne nadal pozostać mogą; zaś w gminach miejskich tylko na niekorzyść oświaty i w celu rozstrojenia naszych stosunków społecznych się utrzymują.

Zresztą mogą nam w tym względzie posłużyć za wzór kraje w cywilizacji wysoko stojące, gdzie takie szkoły już od dawna istnieją, a jeżeli ich wszędzie jeszcze nie ma, o zakładanie takowych jak najusilniej się starają. W Ameryce północnej, która w niejednym względzie za wzór brać możemy, są szkoły ludowe już od dawna konfesyjnie urządzone.

Ze żydzi szkół bezkonfesyjnych gorąco pragną, dowodzi synod izraelski niedawno w Lipsku odbyty. Ze sobie światła ludność chrześcijańska takich szkół życzy, dowioda znowu uchwały władz autonomicznych w Budzie, Poznaniu i t. d., względem zaprowadzenia takowych. Reakcyjne jednak partye i niektóre rządy w własnym interesie temu się tylko sprzeciwiają; narody zaś gorąco pragnąc instytucji szkół wspólnych w swoim dobrze zrozumianym interesie. Tylko zwolennicy narodowostek, którzy zwątpili o żywotności swojego bytu narodowego, mogą być przeciwni takim szkołom. Zresztą widzimy, że instytucja tych szkół leży w duchu nowoczesnym, a biada temu narodowi, który niezrozumiały go, albo nie chcąc go zrozumieć, za nim nie dąży — nad takim narodem przejdzie on niezawodnie do porządku dziennego. Z ducha czasu obecnego korzystać nam należy jak najszybciej, bo każda chwila zaniedbana przynosi narodowi naszemu niepowetowaną szkodę. Jeżeli więc chcemy, aby naród nasz nie był skazany na dalsze długoletnie chowanie, szkoły nasze raz na zawsze z siebie zrzucić muszą cechę konfesyjną. To też nasze książki szkolne odpowiednio temu celowi układane być mają. Wszystkie ustępy lub powiastki treści konfesyjno-religijnej, powinny być z książek szkolnych, nie przeznaczonych do nauki religii, wypuszczone, a mogłyby natomiast znaleźć umieszczenie jako dodatek do książek poświęconych nauce religii. Tym sposobem unikniemy też zgorzeń, mogących zachodzić między uczniami o różnych konfesyjach do wspólnej szkoły uczęszczającymi.

Mam to przekonanie, że tylko szkoły bezkonfesyjne w duchu narodowym urządzone zbawienny wpływ wywierają na przyszłe przeobrażenie naszych stosunków społecznych i narodowych, bo wszystkie wady, które na nas dotąd ciąży, mają obecnie swoje pierwsze i najgłośniejsze źródło w zaniedbanym i zupełnie nieodpowiednym systemie wycho-

Grzechy

Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

(z francuskiego)

przez

J. Gordona.

(Ciąg dalszy.)

Zaczynało już świtać. Tysiące zniszczonych mrzonek krążyło w umyśle Marina. Począł się zastanawiać nad wsz; stkiem, co się z nim stało i zbierać rozpierzchnięte myśli w jedno ognisko. Hez! bowiem odebrał on wrażeń, następujących tak nagle po sobie! Opuszczając dom Don Diego! wiedział wprawdzie, dokąd się udaje, i postępek jego był dobrowolny, — a wszelakoż im bardziej zbliżały się stanowcze wypadki, tem więcej dusza jego doznawała, już nie powiem trwogi, ale tego nie dającego się określić uczucia ochrony przed nieszczęściem. Przekonany był o słuszności sprawy, za którą miał się poświęcić; sumienie wskazywało mu ją jako najświętszy obowiązek do spełnienia względem ojczyzny; atoli sprawa ta przedstawiała się mimowolnie jego wyobraźni tak nagle, tak niespodziewaną, ogromną i przeważającą, że zdumiewał się i uginał pod jej brzemieniem.

Cała rzecz, że wychowanym był w posłuszeństwie dla instytucji społecznych, jakie istniały, jakkolwiek niesprawiedliwych i zgubnych; a wiadomo, iż posłuszeństwo to tak głębokie zapuszcza korzenie, zwłaszcza w ludzie wiejskim, że jest on raczej usposobionym do cierpienia o tyle, o ile znieść je może, niżeli do wywrócenia rządu, co je postanowił, do którego nałogowo przywykł. Chociaż tedy Marino znał dłu-

gie pasmo nadużyć i gwałtów swojego rządu, choć sam jeźczał pod jarzmem absolutnego despotyzmu, choć czuł potrzebę obalenia starych instytucji wraz z ich przedstawicielami, a wzniesienia nowej strażnicy przysięgłego bezpieczeństwa narodowego, — przecież odbywała się w nim walka wewnętrzna, zanim przystąpił do dzieła. Tak wielka jest potęga nałogu, zwłaszcza narodu utwierdzonego przez duchowieństwo, które zwykło powtarzać owe komunały swoim owieczkom, że: tak było od wieków, bo tak Pan Bóg przykazał itd.

Otóż w duszy Marina stara wiara ustępowała miejsca nowej.

Znał on niebezpieczeństwa przywiązane do podobnego rodzaju przedsięwzięć, lecz cóż dla Marina znaczyły niebezpieczeństwa, byle tylko zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem!...

Widział cel wielki, tak wielki, iż nie mógł pojąć, jak garstka spiskowców mogłaby podjąć tyle świetnemu założeniu.

Zapomniał o tem, że owa garstka reprezentowała masy gotowe do wystąpienia na pierwszy znak dany.

A te masy składał lud Madrytu.

Przypuśmy wreszcie — pomyślał Marino — że stolica pójdzie za sprzysiężonymi, toż nie stanowi ona całego narodu.

Lecz znowu myśli; a jednak ja sam walczyłem już wraz z garstką, która nie była z początku licniejszą od ludności Madrytu.

Tylko, że Karliści — zdaniem Marina — mieli tę wyższość nad spiskowymi Don Diego, że sprawa ich była legalna, że Don Karlos powołał obywateli kraju do oręza dla pokonania przywłaszczycieli tronu — a z natury rzeczy musiał lud zbrojną stronę jego popierać; gdy spiskowcy sami są przywła-

szczycielami, bowiem zmierzają do wywrócenia dawnego porządku, a postawienia natomiast nowego rządu, którego ster ujęliby w swe ręce.

Lecz z drugiej strony — mówił sobie Marino — czyż lud nie ma prawa rządzenia się sam sobą? I cóż go zmusza do dwignania kajdan niedoli? Z jakich powodów cierpi zniechęcenie, zatopionych w najohydniejszym zepsuciu? Dlaczegożby miał znosić, aby rozwiązałe kreatury dworu karmić się w próżniactwie owocami ciężkiej jego pracy i krwi? Po co nakoniec dozwala obalamować się i wyzykiwać w imię Boga, pod znakiem krzyża św. Czyż możebne, aby takie instytucje zgadzały się ze sprawiedliwością najwyższą, z zasadą zasad, rządzącą miryadami światów?...

Nie! — stokroć razy nie! Stwórca, jako najlepszy ojciec! kochając zarówno wszystkie dzieci swoje i pragnąc ich szczęścia, nie żąda, aby jedno cierpiało dla drugiego, aby biedny trudził się dla bogatego, słabszy był słuzalcem mocniejszego.

Taki proces myśli przeprowadzał się w głowie Marina. Mściwość jego charakteru nabierała stopniowo co raz większych rozmiarów. Już nie sama Marietta i rodzice pozostawali mu do pomszczenia; nie tylko Estefano z korowodem mnichów stał mu przed oczyma, ale wypowiedział walkę całemu porządkowi społecznemu.

Bo — czyż w rzeczy samej nie w porządku społecznym leżał zaród wszystkiego złego? Wszak ten przyznawał wszelkie prerogatywy i zaszczyty pewnym rodóm tylko. Królowie rodziły królów, panowie panów, a niewolnicy niewolników. I czemuż się różni narodzone na świat książęce pachole od dziecięcia dziennego wyrobniaka? Pierwsze przybyło, ażeby rządzić; drugie, aby mu służyć! Badał było raczej pozostało

nia publicznego. Gdyby zaprowadzano szkoły bezkonfesyjne, to z tąd naturalnie wynika, że naukę religii udzielano by w osobnych godzinach wykładowych, uczniom każdego wyznania z osobna.

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Bukareszt 25. sierpnia.

Na dzień dzisiejszy zapowiedziany jest w stolicy powrót księcia Karola z Krymu. Przyjęcie jakiego doznał na dworze carskim w Liwadi było, jak zapewniają dzienniki urzędowe, serdecznym i wspaniałym. Ze wszystkiego widać, że podróż ta miała cel polityczny. Spory graniczne między Węgrami i Rumunią, które w skutek obustronnego drażnienia przybrały daleko szersze rozmiary, jak się tego początkowo spodziewać było można, pokrzyżowały nasamprzód plany Prus, obliczone na możliwości i konieczności wciągnięcia Węgier w politykę Wschodnią według pomysłu hr. Bismarcka, a następnie stały się takowe nowym chociażby tylko chwilowym łącznikiem między państwami opiekującymi się Rumunią, t. j. między Prusami i Moskwą. Ta ostatnia pospieszyła czempredzej skorzystać z przyjaźnej sposobności, aby zając napowrót w Rumunii i jeżeli można na trwałej podstawie dawnej jej, nieco zachwiane stanowisko i nie dopuścić same tylko Prusy do władania wielce pożątej pozycyi. Odegrana rola była dla Moskwy tem łatwiejszą, że przygotowującym się tu rzeczom przypatrują się inne mocarstwa z nadzwyczajną a niewytłumaczoną obojętnością. Zrobiona Rumunom nadzieja zwołania jurysdykcji konsularnej, skierowanie ich uwagi na Bukowinę, o której podczas bytności generała Ignatiewa, hr. Offenberga i p. Steege w Petersburgu wiele radzono; zresztą napomknięcie o pomocy przeciw Węgom na wypadek możliwego konfliktu z nimi wystarczyło, aby przekonać gabinet tutejszy o jak najlepszym względem Rumunii usposobieniu Moskwy. Czy rozpoczęte w Petersburgu dzieło zostało dokonane na zjeździe w Liwadi, o tem poucza nas następnie fakta, jakich się w najbliższej przyszłości spodziewać należy.

Książę odpacząwszy z podróży, ma za kilka dni udać się do obozu pod Furceni, by się przypatrzeć wielkim manewrom, jakie się tam na początku przyszłego miesiąca odbyć mają; poczem, jak powiada, pojedzie do Berlina i Düsseldorfu. Pogłoski te są tem prawdopodobniejsze, że wszystkie ważniejsze postanowienia co do polityki rumuńskiej bywają zwykle przekładane do zatwierdzenia gabinetowi berlińskiemu, o które książę Karol w tym razie oświadczył zgłoszenie zamysłu.

Wybory do senatu wypadły najzupełniej po myśli rządu, a raczej po myśli Kogolniczan, który dopuścił z obojętności zaledwie kilku, tych właśnie których tylko dla porady wybrać postanowił. Prefekci wykonali rozkaz co do joty. Ciało prawodawcze zwołane na dzień 6go września na nadzwyczajną sesję, która potrwa zaledwie dni 15. Projektowana podróż księcia na Zachód będzie zapewne tak jak tego wymaga konstytucya poddana pod uchwałę izb.

Kolej żelazna z Dziurdzewa do Bukaresztu ma być oddaną do użytku publicznego z dniem 1. października i w tym samym terminie będzie otwartą kolej z Suczawy do Jass. Prusacy pracują także z wielkim pospiechem nad ukończeniem linii z Bukaresztu do Fokszan, Gałaczu i Brajły.

Nowy-York 12. sierpnia.

N. York Democrat pisze o obchodzie unii lubelskiej przez zamieszkałych w Nowym Yorku Polaków, co następuje:

Tutejsi Polacy wczoraj wieczór obchodzili uroczystość 300-letnią rocznicę połączenia Litwy z Polską. Sala zgromadzenia Germania, Assembly Rooms, pięknie była ozdobiona wieńcami, jakoteż chorągwiemi polskimi, amerykańskimi i czeskiemi, a w środku mowaicy w barwach polskich jasniało hasło: pro nostra, et vestra libertate! (za naszą i waszą wolność). Wszyscy uczestnicy byli w usposobieniu prawdziwie natchnionem. P. Juliusz Allen, przewodniczący komitetu urządzającego, zagaił uroczystość krótką angielską przemową, podnoszącą znaczenie jej, i polecił zgromadzeniu p. Juliusza Harneja na przewodniczącego uroczystości. Przyjęty jednogłośnie p. Harnej w dłuższej mowie przedstawił dawniejsze dzieje Polski, wykazując powody, które skłoniły W. Ks. litewskie do skojarzenia się z Polską, tudzież błogie dla obu krajów jak dla sąsiadów następstwa tego połączenia, a na zakończenie

w nicości nieszczęśliwe stworzenie, niż że się zjawilo na niewolę i nędzę!...

Ale nie — boć mogło przecie uniknąć i jednej i drugiej jeżeli wzroszyszy znalazło dość odwagi, żeby zostać mnichem lub zakonnicą; gdyż wtedy przywileje, które inni nabywali urodzeniem, przysługiwały także jego poświęconej osobistości.

Krew scinała się w żyłach Marina przy tych rozmyślniach, wstępnym i oburzeniu przejmowały go na wskós.

— Naprzód! — rwał się głos wewnętrzny serca zagnanego młodziana — nie zstępujemy z drogi wytkniętej! i niech się rozstrzygną losy nieszczęśliwej ojczyzny!

Dwaj przyjaciele postępowali w milczeniu, jeden obok drugiego. Don Diego był także w głębokim zadumaniu, Marino nie chciał mu go przerywać.

— Sennor Marino! — rzecze nakoniec Diego — zdajesz się zastanawiać, podobnie jak ja, nad obrotem, który wzięła sprawa nasza tej nocy. Otóż, nie mam co tać przed tobą mój bracie kochany, że robimy wielkie ryzyko w tej całej historii, i żałuję niemal, że cię wciągnął do dzieła tak niepewnych losów naszych.

— O! przósze, nie przemawiaj do mnie tym językiem przyjacielu, do mnie, który miałem nie przymuszoną wolę przystąpienia do waszego towarzystwa — i oto w tej chwili jeszcze, po dojrzałej rozprawie, powtarzam sobie przysięgę, iż dotąd nie spocznę, dopóki nie dojdziemy do zamierzonego celu. Wprawdzie zdumiewam chwilami na myśl naszego śmiałego przedsięwzięcia, przedstawia mi się ono w olbrzymich, nie dościgniętych prawie dla mego umysłu rozmiarach; ale głęboko będąc przekonany o ważności dzieła naszego, zawady nie zrażają mnie wcale, chociaż są ogromne.

— Gdyby tak każdy myślał, zawady te pierzchnęłyby przed jednolitą wolą narodu.

— I nadzieje byłyby pewniejsze, niżeli dzisiaj, gdzie

skreślił wierny obraz stosunków, przez jakie Polska przechodziła od owej chwili aż do dnia dzisiejszego.

Następnie odczytano kilka listów, w których się niektórzy zaproszeni niewinniają niemożnością przybycia; do nich należy gubernator Hoffmann i major Hall. Przyjęto z zapalem kilka rezolucyj, wyrażających niezłomne przywiązanie do ojczyzny i wieczną nienawiść przeciw najazdowi moskiewskiemu. Uroczystość narodową oświetlili także pięknymi mowami p. Kalusowski w polskim, p. Mackiewicz w niemieckim, i p. Hobarek w czeskim języku. Mowy ich były kilkakrotnie przyjęte hucznymi oklaskami.

Cierpienia, na jakie Polska od tak dawna jest wystawiona, cięższe na niej ciemność odbiły się rzewnie w tych mowach. P. dr. Mackiewicz wskazywał mianowicie, jak niesprawiedliwa niesłuszność, jak niezasadnione wyrzuty spotykają Polaków ze strony Niemców i przypominał wymownie, jak wielce, po zburzeniu twierdzy, jaką stanowiąla niegdyś silna Polska przeciw chciwym zaborszym Moskwy, Niemcy sami są zagrożeni, gdyż wróg już tu wrót ich stoi. W chwilach odpoczynku orkiestra odgrywała polskie melode. Zabawę zakończono tańcami.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Stronnictwo wiernokonstytucyjne w Czechach rozwija wielką czynność z powodu wyborów do sejmiku. Stronnictwo rzeczono przepierać chce na posła ze Smiechowa wybór radcy dworu Laufbergera.

Z powodu wyborów do rad szkolnych w Czechach, jakkolwiek dzienniki niemieckie centralistyczne głosiły, że opozycja czeska nie daje znaków życia, wyprawiła ludność czeska nauczycielom biorącym udział w głosowaniu w kilku miejscach kocie muzyki na wielką skalę. W wielu miejscowościach oddawano kartki z napisami, krótko: „Nevolim.“ — To spowodowało kilku starostów powiatowych do zabierania głosu i ostrych protestów, jakkolwiek nie są uprawnieni do wpływania na wybory. Nauczyciele powiatu Raudnitz zamierzają wnieść skargę na starostę powiatowego o zbrodnie gwałtu publicznego, starał się bowiem groźbami zdobyć głosy niechetych lub zupełnie nie skłaniających się do głosowania.

W Bechin i Hermannieście wyprawiła ludność czeska kocie muzyki dwóm obranym już radcom szkolnym za przyjęcie wyboru.

Niemcy donoszą z tryumfem o uroczystości pod Sławkowicami, jako o wielkim zwycięstwie stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Na zgromadzeniu tem przemawiał i p. Giskra, a to najpierw, że rozradowało się serce jego, że on, syn tego kraju, w którym dziś przemawia, widzi błogostawienstw tyle zlanych na rodaków. Następnie zaś mówił, iż jest uniesionym widząc jak między rodakami jego gorąca jest przychylność dla cesarza i państwa. Przemawiał również bardzo gorąco p. minister za pogodzeniem narodowości w imię pamięci cesarza itd.; nie wspominał tylko o rzeczy najważniejszej, jeżeli narodowości mają żyć obok siebie w zgodzie, t. j. o równym prawie i wolności dla każdej narodowości. Taką jaką jest cała mowa, godną byłaby burmistrza małego miasteczka z pod rządów despotycznych, gdzie car a państwo, to jedno, ale za mało w tej przemowie na ministra, państwa konstytucyjnego, który zresztą przyznawał się do synowstwa w Słowiańszczyźnie, a przyjechał bronić sprawy, germanizującej biurokracji.

Wspólne posiedzenie delegacji odbyło się dnia 30. sierpnia pod prezydencya Majlatha, prezydenta delegacji węgierskiej. Główną kwestyą było powstrzymanie wypłaty podatku dochodowego i zatrzymanie wypłaty, 400.000 zlr. na stątki na Dunaju. Węgry wystąpili jednogłośnie, delegacya przedlitawska wobec węgierskiej znalazła się w mniejszości i została pobita głównie z powodu, iż delegaci polscy i Tyrolu również jak i członkowie rady państwa głosowali z Węgrami. Przyjęto zatem oba wnioski w myśl delegacji węgierskiej.

Niemcy. W Berlinie odbyło się dnia ostatniego zeszłego miesiąca zgromadzenie ludowe w celu powzięcia uchwał w sprawie klasztorów. Zgromadzenie to przyjęło rezolucyę, domagającą się wydalenia Jezuitów z Prus, zastrzegając się wszakże wyraźnie, że ta uchwała nie chce ubliżyć żadnej religii, ani przeciwko żadnemu wyznaniu nie występuje.

cząstka wspaniałomyślnych mężów stolicy, poświęca się dla tak wielkiego i trudnego zadania.

Cząstka ta nie jest tak małą, jak ci się to zdawać może, Marino; i widzę, że mylnie masz wyobrażenie o stanie sił naszych. Nie sądzę, iż szczupłe grono osób, które widziałeś tej nocy, składa cały zastęp obrońców ojczyzny, mających chwycić za oręż na pierwsze hasło. Tak że nie jest, mój bracie! Każdy ze zgromadzenia, które poznałeś, stoi na czele jednej dzielnicy miasta, i jest szefem swojego obwodu.

Wypada z tąd, że na znak dany cały Madryt powstał; a kto wie, co może lud tchnący nienawiścią do rządu, ten pojmie, jaką potęgą rozporządzamy!

Pomimo to, zostaje nam wiele, bardzo wiele przeciwności, z powodu, że wojsko wierne tronowi, obróci broń przeciw nam, a broń ta w ogóle jest lepszą od naszej. Smutna rzecz, że nicmogliśmy dotąd pozyskać żołnierzy dla słusznej sprawy, chociaż usilnie i wciąż nad tem pracujemy. Są oni posłusznymi swoim generałom, ci zaś, jak wiadomo, są narzędziami rządowemi. Do tego wiemy w prawdziwość liberalnych popędów Krystyny; nie rozumiemy jeszcze, że zastawia siła dla pozyskania ich sobie.

Ale gdy im się otworzą oczy, dopiero poznają, jak smutną odgrywali rolę w niecnym zabiegach rejentki. Bez wątplenia znajdują się między nimi tacy, którzy i w ówczes nie odstąpią intrygantki, lecz większość będzie gotową przejść na naszą stronę; ale do tego potrzeba, aby lud porozumiał się z wojskiem, aby mu się wynętrzył, odkrył swą żądzę i dał mu poznać swą wolę i nadzieję.

Przypuściwszy, że doznamy zawodu w naszych oczekiwaniach, to i tak lud sam przez się jest dosyć silnym do zmierzania się z armią, byle tylko powstał w całej masie. Dla tego potrzeba go zachęcać, ożywiać i dodawać mu mężstwa własnym przykładem.

Zdrowe uwagi, sennor Don Diego, i wydałyby one błogie skutki, gdyby usiłowań i mozolnych prac naszych nie

Włochy. W Rzymie obraduje komisya, złożona z prałatów nad ustanowieniem nieustającej kongregacyi w celu zbierania Świętopietrza, tudzież nad wspólną przez wszystkie państwa katolickie obroną papieża, wykonywaną przez wojska utrzymywane kasztm państw katolickich w połączeniu z kontyngentem armii papieskiej wynoszącej 6.000.

We Włoszech otworzono w Spezzia arsenał dla floty. Brały udział w tej w tej uroczystości wszystkie władze cywilne i wojskowe. Do Wiednia wyprawił minister finansów pana Balduino z poleceniem załatwienia spraw finansowych; panu Balduino jednak nie powiodły się pomyślnie operacye rzeczono.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowania. Najw. postanowieniem z 15. sierpnia b. r. zatwierdzono wybór Leona Boznańskiego dotychczasowego zastępcy prezesa na prezesa, a ks. kanonika i proboszcza Ferdynanda Celarskiego z Pilzna na zastępcę prezesa rady powiatowej pilnieńskiej.

* Wczoraj przyjechali ks. Bernadyni z Leżajska, a przywiozłszy ze sobą ziemię i udawczy się z nią na wysoki zamek gorliwie zajmowali się sypaniem kopca.

* Nr. 1. Kurjera lwowskiego, który miał się dzisiaj okazać został skonfiskowany.

* P. Duchński przybywa w tych dniach do Lwowa, gdzie zamierza mieć odczyt o pochodzeniu nie-słowiańskim Moskalów.

* Pokrok donosi, że przy ostatnich manewrach w okolicy Nebusie, strzelcy zdobywając wzgórze obsadzone przez pułk Nassau zostali przywitani od tychże ostrymi ładunkami.

* Szczęśliwy wypadek. Niedawnymi czasy w Starym Sączu dwóch studentów chodziło zwykle na więzie kościoła i wybierali młode kawki. Jeden z nich siadał na kij przywiązany do powroza, drugi trzymał ten powrót i przypatrywał się kolede zawieszonemu w powietrzu. Młodzutki S. wiedząc że trzymający go kolega nie grzeszy wielką odwagą, raz jednego wisząc tak w powietrzu zawołał na kolede: „pan profesor idzie“ na co tamten puścił sznur, a S. lecał na dół zawisł za suknie na haku w powietrzu wysokości wieży. Zbiegli się ludzie, nie było jednak dość długiej drabiny trwało więc nieco długo zanim odpowiednio drabiny ponawiały i zdjęto zawieszoną chłopca. Zaledwo tenże dostał się nadoł i dostrzegł zapłakanego kolede, zawołał na niego: „Oj głupcze, po coś mi puścił, jeszcze ani razu nie było tak flustych i dużych kawek, jak ta raz.“

Kołomyja 29. sierpnia. Dnia 26. b. m. odbyło się posiedzenie rady gminnej w Kołomyi. Z ważniejszych spraw na porządku dziennym był: Wybór zastępcy burmistrza i obsadzenie dyrektora przy tutejszem gimnazjum realnem. Pierwsza sprawa nie przyszła pod obrady z braku kompletu. Nad sposobem przeprowadzenia drugiej sprawy, warto by się nieco zastanowić, bo tu wyprawiono dziwną komedyę, ukazawszy jawnie niedołęstwo. Aby zwłoczną jednego, dla którego spodziewano się większości głosów, zrobiono wszystkich o tę posadę ubiegających się, niezadowolonymi i powzięto myśl rozpisania konkursu (sic.). Trzeba nadmienić, że posada dyrektora przy gimnazjum w Kołomyi, opróżniona jest od r. 1868. Zaraz w pierwszych tygodniach opróżnienia rada gminna uchwaliła, aby na tę posadę rozpisano konkurs i natychmiast obsadzić. W jaki sposób ta uchwała wykonana została, widzimy z tego, iż teraz mamy sierpień 1869, zresztą z tą uchwałą stało się jak z wielu innymi, o których wykonanie rada gminna upomnieć się nie umie.

Ważną byłoby rzeczą, aby rada szkolna krajowa nad sprawą obsadzenia posad publicznych przy zakładach gminnych, dojrzała się zastanowiła i ustawę wydała, według której wyznaczony musi być termin, po upływie którego takowe prawo wybierania traci. Jest rzeczą bardzo ważną, nawet obowiązkiem sumienia, to uczynić, bo przez zostawienie zupełnej dowolności, otwiera się szerokie pole niecnym intrygom. A rada szkolna krajowa ta najwyższa magistratura w sprawach szkolnych, powinna przecząć nie intrygom i uniemożliwić szkodliwe skutki złych skłonności ludzkich.

Wiedzieć trzeba, że na licha posadę dyrektora przy niższem gimnazjum w Kołomyi podało się czterech kompetentów, z których rada szkolna trzech polecała, ale rada gminna kołomyjska w swej mądrości odrzuciła przedłożenie rady szkolnej krajowej i uchwała, aby się udać do rady szkolnej o rozpisanie nowego konkursu.

paraliżowali księża, którzy w imię niewidzialnego bóstwa ogromny wywierają wpływ na umysłach wieśniaków. Wobec tego zgubnego wpływu tak liczny zastęp czarnych sekciarzy, skierowanego na ubezwładnienie strony moralnej człowieka, na zrobienie z niego wybornego niewolnika, jest prawie niepodobieństwem pozyskać dla się stronników w klasie włościańskiej.

— Mylnie zdanie, przyjacielu! Zwiedziłem wszystkie prowincye kraju naszego, badałem usposobienie ich mieszkańców i nabrałem tego przekonania, że byłoby niedorzecznością, więcej jak niedorzecznością, szaleństwem — przyznaje to — chcieć obalić za jednym zamachem dzisiejszą budowę społeczną, którą porównać można do Bastylji ducha. Nie jest przeto zamiarem naszym porwać się na to w nadchodzącym powstaniu. Z początku przypuścimy Sturm tylko do zbyt wystających naprzód bastyonów więzienia naszego.

I tak, niechaj nam nadadzą wolniejsze instytucye — niech ograniczą władzę duchowieństwa — niech zniósą inkwizycyę owej hydry o stu łbach, zionących jadem zatrutym — a będzie to zaprawdę bardzo świetny początek.

Bo zresztą byłoby nieroztropnością przyspieszyć pochod dziejów za pomocą rewolucyi radykalnej. Lud nie zniósł by swojej wolności. Tak by się nią zaścipli, że wystąpiłby z granic rozumu i dobrej woli, a nie mogąc się rzucić o własnych siłach, jako niedojrzały politycznie, stałby się łupem zamieszania i nieporządku, dopóki silna dłoń jakiego tyra nie ujęłaby go w karby posłuszeństwa. Historia, ta wielka księga doświadczenia, najlepiej nas poucza o skutkach podobnie niewczesnych zamachów.

Więzień, który przesiedział długie lata w ciemnicy, czyż może znieść od razu światło i świeże powietrze? Chory, co od dawna leżał w łóżku, czyż się nie chwiałe, skoro pierwszy raz wstanie z niego? Dziecko, gdy mu pokażą przedmioty dla niego użyteczne i szkodliwe, potrafi je rozemnać, aby zrobić stosowny wybór?...

My tutaj wypowiadamy nasze zdanie w ten sposób: Jeżeli rada szkolna krajowa nie postawi się na stanowisku wyższym, jakie tej najwyższej magistraturze krajowej przystoi i podobne nadużycia w zarządzie nie zgniecie wtedy z podobnymi wyskokami będzie mieć wiele do czynienia. Z drugiej strony rada szkolna winna bronić honor profesorów i nie pozwolić ich lekceważenia, bo inaczej straci wzięcie i poważanie u wszystkich nauczycieli całego kraju i będą sobie życzyć czasów dawnego absolutyzmu. Nakoniec przyjmujemy za pewnik, iż stan nauczycielski jako zbiorowa jednostka będzie miał tyle poczucia godności i czci własnej, iż nie łatwo znajdzie się tacy, którzyby obrażę kolegom wyrządzoną za swoją uważać nie chcieli, skrajnym słowem powiedziawszy wątpliwy, aby się kto przy nowym konkursie na dyrektora w Kołomyi podał.

Przynależność, że tu się niema o co szarpać bo z materialnej strony gimnazjum to jest najpośledniejsze w kraju, a może i w całym państwie, a przytem jeszcze mnóstwo nagabywań gminy i pojedynczych mieszczan. Przyjemny stosunek!

* **Brody 28. sierpnia.** Lepiej później jak nigdy, mówi przysłowie. Trzymając się tej zasady przesyłam wam chociaż nie w porę, zbiorową kronikę powiatu naszego z ubiegłych kilku tygodni.

Dziennik wasz przepelutony doniesieniami, ze wszystkich zakątków ziemi ruskiej o uroczystym obchodzie rocznicy ślubu dwóch wolnych narodów. Uniesienie, zapal, entuzjazm iskrą elektryczną przebiegły kraj cały od krańca do krańca. Zwycięstwo idei demokratycznej już bliskie, mówi każdy prawy Polak, pracujemy tylko wytrwale pod jej sztandarem, a wkrótce nadzieja oblecie się w ciało i stanie się rzeczywistością.

Ze wstydem wprawdzie, ale według obowiązku sumienia donieść muszę, że wieść o świętym obchodzie święta narodowego dnia 11. sierpnia w naszym mieście o głuche się tylko odbiła mury; bo sercem nikt albo mało kto pojął wielkość i znaczenie tego wiekopomnego faktu dziejowego. Nabożeństwo odbyło się wprawdzie w kościele rz. kat., ale zgromadzonych na dziękczynne modły Panu zastępów, znalazło się ledwie kilkunastu. Słuchając w naszym mieście jest tylko kilkunastu Polaków poczuwających się do obowiązku wspólności i solidarności z całą ojczyzną. Powiatowszczyzna, zaściankowość góra. Ależ my nie nie wiedzieli, że się odbędzie jakie nabożeństwo mówi wielu, nie było ogłoszone. Wam głosić więc trzeba, to o czym świat cały wiedział, o czym bracia nasi aż w Nowym Yorku wiedzieli, że w dniu tym pamiętnym cała Polska obchodzi rocznicę zwycięstwa wielkiej idei. Tam gdzie jest kościół do modlitwy dziękczynnej, każdy Polak w dniu tak uroczystym bez ogłoszenia do wspólnych modłów pospiesz się winien, wam trzeba sążnistymi literami ogłosić to co powinno być w sercu drukowanym niezatartymi głoskami! Rada gminna, rada powiatowa te gnuśne i nieopradne ciała świeciły bezczelną nieobecnością. Zaledwie kilkunastu ludzi w zupełnie pustym kościele święciło zbratanie się dwóch wolnych narodów, podczas gdy kraj cały brzmiał hymnem dziękczynnym. Ze ściśniętym sercem wyszedłem z garstką obecnych ze świątyni pańskiej, a myślą byłam obecny z wami.

Z powodu wyniesienia bankiera tutejszego Mayera Kallira do stanu szlacheckiego nasuwają mi się pomimo woli następujące krótkie uwagi o znaczeniu tego rozgłoszonego faktu. Niechcąc bynajmniej uwłaczać zasługom świeżo nominowanego szlachcica austriackiego pozwalamy się pytać jakiego rodzaju są owe zasługi p. prezesa izby handlowej? Oto są one czysto miejscowe, gmina izralicka jedynie cieszy się wyłącznie szczególną opieką p. Kallira, na której przodownika w ciągu lat zdolał się wznieść moralnie i materialnie. Wszelkie więc zasługi owe tak szumnie w panegirku *Gaz. lwowskiej* umieszczone odnoszą się li tylko do gminy izralickiej. Gmina chrześcijańska nigdy jego sławionej hojności i wspaniałomyślności nie uznawała i nie uznaje bo nie miała na to powodów. Jeżeli p. Kallir o dobrego dla miasta uczynił, to tylko jedynie ze względów na swych współwyznawców, których zdania o owych zasługach są znowu podzielone i wcale ze sobą niezgodne. Wreszta wiemy także, że p. K. jest czystej krwi centralistą, zagorzałym popiecznikiem każdego ministerstwa. Jeżeli to są zasługi, tedy w istocie zasłużył sobie niezaprzeczenie na nowe dostojenstwo. Dla kraju, w którym się urodził. Dla zbliżenia ważniejszych żywiołów, p. K. najmniejszej nie podjął pracy, żadnej nie położył zasługi, chociaż przy wielkim majątku i wpływem stanowisku bardzo wiele dobrego mógł zdziałać, dla tego też nie uważamy p. Kallira wcale jako naszego rodaka, uznanie wysokich zasług jego przyjęliśmy z obojętnością wcale zrozumieliśmy chociaż nie bez niejakiego zdziwienia.

Bez wątpienia — nie. Tak też rzecz się ma i z ludem. Potrzeba go pierwej kształcić, żeby umysł jego dojrzał, zanim sam dojdzie do godności obywatelskiej, zanim poczuje siebie i nauczy się sądzić co jest słusznym, a co niesprawiedliwym, co powinien czynić, a czego się chronić. Z takim ludem nie ma potrzeby spiskować w tajemnicy; dość jest, aby w poczuciu dobra swojego i poznaniu własnej potęgi wyrzekł: Ja tak chcę! Marino słuchał z największą uwagą, co mówił Don Diego. Nigdy podobnego języka nie słyszał w górach rodzinnych. Nikt go nie oświecał z najwyższego stanowiska. Wpłynęło w niego tylko wiare ślepa, bierna; zabroniono roztrząsać tego, w co wierzyć kazano; prawiono mu o bojaźni boskiej, o karze za przestąpienia przykazania bożego albo kościelnego. Miłość zaś stwórcy dla rodzaju ludzkiego tak tłumaczono: człowiek został wypędzony z raju za to, że zaprzęgnął wiedzę; wtedy Bóg zstąpił na ziemię, stał się człowiekiem i dał się ukrzyżować dla odkupienia tego grzechu. Zatem Bóg nie wymaga, aby wiedziano, aby rozumiano — pomimo daru zozumu — żąda tylko, aby wierzo. Oto zasada całej nauki ludowej! A jakże odmiennej słuchał teraz nauki Marino. Porównywał on tę jasną, nową naukę, z ową starą mistyczną; pojęcia jego obecnie zadawały kłam pojęciom lat dziesiętnych, a dusza jego rozwijała się pod wpływem dojrzałej rozważki, podobnie jak kwiat wystawiony n promienie słońca.

Marino z otuchą spojrział w przyszłość i cały zatopił się w rozmyślanii. Już dobrze dniało, gdy dwaj przyjaciele przebywali miasto, zmierzając ku domowi. Wszedłszy w ulicę prowadzącą do Puerta de sol, postrzegli na punkcie, gdzie się ulice krzyżują, dość liczną gromadę ludzi gestykulujących i wydających okrzyki.

Byli to po większej części robotnicy idący do swych zatrudnień o bardzo rannej porze, jak to czynić zwykli w Madrycie z powodu dziennych upałów.

* **Nowe oświetlenie pociągów na kolei.** Z powodu zdarzających się wypadków na kolejach żelaznych, już dawno usiłowano oświetlić pociągi, by zdala widzieć można jak się zbliżają, próby jednak oświetlenia gazem nie były zadawalniające. Teraz profesor fizyki pan Will wynalazł elektryczny aparat, o którym gazeta tryestyńska pisze, że oświeca pociąg w odległości ćwierć mili przed pociągiem i tak samo z tyłu. Mimo znacznych kosztów takiego aparatu, robią na południowej kolei z niemi próby, przez takie bowiem oświetlenie maszynista ma dosyć czasu, aby uniknąć niebezpieczeństwa.

* **Rzadkie małżeństwo.** 30 t. m. odbyły się w Brandeist zaślubiny. Pan młody liczy 65 lat, a panna młoda dopiero 75. Oboje więc państwo młodzi mają razem lat 140.

* **Ciągłe zakazy zebrań ludowych.** W Morawie i Czechach wzbranianie zgromadzeń ludowych jest na porządku dziennym, pisma bowiem tamtejsze ciągle donoszą o podaniach do władz o pozwolenie tychże, a jakoś zawsze czytamy odpowiedzi odmowne. To nam zupełnie przypomina odpowiedź rekruta swemu kapralowi, który nie pozwolił mu odziać się płaszczem jaki miał zwinięty na ramieniu. „Cóż mi po płaszczu, kiedy mi go wdziać niewolno“. Niemniej liberalnego postępowania doznają również dzienniki opozycyjne. W tę sobotę odbyła się rewizja w Ołomuńcu w redakcyi pisma *Nasinec*. Przysłuchiwano nie tylko radaktora ale i wszystkie osoby zatrudnione w drukarni. Poszukiwano korespondencyi z Wiednia, ale napróżno.

* **Wyższy zakład naukowo-wychowawczy dla pańien.**

Z dniem 1go września zaczynam kurs nauk na rok 1869 — 1870. Nie polecam mego zakładu szanownej publiczności szumną reklamą, lecz opieram się na rezultatach i na dawnym i licznym uznaniu. Stosownie do wymagań czasu, tak zakresem nauk jak i doбором nauczycieli, podaję pannom sposobność nabycia wszelkich wiadomości, należących do wyższego wykształcenia kobiety na zasadzie religijno-moralnego wykształcenia serca. Pensyonarki znajdują obok wygodnego umieszczenia i ścisłego dozoru, pieczołowitą macierzyńską. Bliższego programu udzielam w moim pomieszkaniu przy placu św. Ducha nr. 42.

Teresa Wentz.

Z Izby sądowej.

* **Morderstwo z fanatyzmu.** Straszne i zgroza przejmujące morderstwo, jakie mimo postępu cywilizacyi pod wpływem zawziętego fanatyzmu w mieście Kalwaryi, w gubernii augustowskiej przez żydów spełnione zostało, zawikłane intrygami i trudnościami w wykryciu sprawców, przez lat kilka było przedmiotem dochodzenia sądowego.

Burmistrz miasta Kalwaryi doniósł tamtejszemu sądowi okręgowemu, że w nocy z dnia 20. na 21. maja 1863, t. j. ze środy na czwartek, Estera Kajla Cwy, rozwódka, lat 27 wieku mająca w własnym domu ze swymi rodzicami Szepszelem i Goldą Cwy mieszkająca, w sypialni swej izbie, w łóżku, okrutnym sposobem zamordowana została. Burmistrz zajmujący się z przykładną gorliwością wykryciem zaszłej zbrodni, udzielił sądowi te główne między innymi objaśnienia, że oprócz rodziców nie miała Estera przy sobie żadnych domowników, ani slugi; że matka jej wedle własnego zapewnienia, sama idąc spać, drzwi wewnątrz zaryglowała i okienice zamknęła; że po morderstwie drzwi frontowe od ulicy i okienice znalaziono nieznaruszone; że sprawy więc morderstwa albo były w środku mieszkania wcześniej ukryci, albo myślnie wpuszczonymi zostali; że izba sypialna rodziców jest położona blisko sypialni ich córki, z kąd jakibądź hałas lub stuknięcie z latwością usłyszeć można; — że zamordowana Estera Cwy była znanawidzoną przez swoją rodzinę; że została w stosunkach miłośnych z chrześcijaninem, a później przymuszona przez swoich krewnych zawrzeć pomimowolne małżeństwo z żydem, wkrótce wyjechała sobie rozwód i objawiła zamiar przejścia na religię chrześcijańską; — że jeszcze w r. 1861 skarżyła się ona w magistracie, że rodzice prześladowali ją i zagrażali zabiciem; że zamiar pozbawienia życia Estery Cwy uplanowali jej krewni, ku czemu Mowsza Lejzer Mendelbaum, szynk w Kownie utrzymujący, mąż jej siostrzenicy, sprowadził z Kowna do Kalwaryi jakiegoś mularza z Prus, który miał zamordować Estere przed wielkanocą 1863 r., że gdy zamach ten nie był ówczesnie spełnionym, krewni Estery i inni żydzi zebrałi się na naradę pod przewodnictwem talmudzysty rabina z niewiadomego miasta, który miał tłumaczyć zebrałym, iż wedle ksiąg talmudu, pozbawienie życia żydówki od wiary

Don Diego, jako stojący na czele spisku, a tem samem obowiązany zwrócić uwagę na każdy ruch, na każdy objaw życia publicznego w stolicy, ażeby mózdz korzystać ze sprzyjających okoliczności, uznał za stosowne zbliżyć się z towarzyszem do hałasującej grupy.

Na pierwszy rzut oka scena ta uliczna wydała mu się być szczególniejszej natury.

Przeróżające okrzyki, straszliwe wyzywy i przekleństwa rozlegały się w powietrzu.

Don Diego z Marinem przycisnęli się nakoniec do wnętrza gromady, żeby obaczyć co się tam dzieje i o co temu ludowi chodzi.

Obok tryskającej fontanny, jakiś człowiek w konwulsjach walał się po bruku. Oczy miał zdziczałe, z ust toczyła się piana i był boleśnię.

Był to paroksym choleryczny.

Don Diego zrozumiał to od razu, ale tłum nie wiedział, czy też nie chciał wiedzieć.

— Nieszczęśliwy! nieszczęśliwy! jakże cierpi okropnie — wołali jedni.

— Jezu Chryste, zlituj się nad nim! modlili się drudzy.

— Czy widzicie, jak on strasznie patrzy? jak oczyma wyraca? To musi być wściekliczna.

— A ta piana z gęby, jak u opętanego? rzekli inni żegnając się i usuwając z przestrachu.

— Wściekliczna! opętany! zakrzyczano społem.

W tem robi się nagle zamieszanie w gromadzie i hałas powstaje po za wewnątrz. Jedni się tłoczą, inni chcą ustępować, bo wyraźnie ktoś przeciska się, zlorzeczając, do środka. Staje wreszcie herkulicznej budowy w sile wieku mężczyzna, włokąc za sobą jakiegoś mnicha, który napróżno usiłuje się wydrzeć z żelaznej dłoni swego przeciwnika.

przodków odstąpić zamierzającej, nie jest żadnym przestępstwem że w przeddzień zabójstwa odbyli podobną ostatnią naradę, na której znajdował się rzeczony Mowsza Lejzer Mendelbaum z Kowna prz. były; że po tej naradzie spełnione zostało morderstwo Estery i że zaraz powyjeżdżali do Kowna Mendelbaum i Eljasz Cwy, bratanek zabitej.

Wskazówki powyższe, zebrane sekretnie przez burmistrza dochodzeniem policyjnym i ze znajomością stosunków rodzinnych zabitej, od razu skierowały podejrzenie na krewnych Estery, jako sprawców jej zabójstwa, skoro ani pieniądze, ani żadna rzecz zabraną jej nie została, tylko nad nią samą pastwiono się bez granic. Od razu ustalilo się też w Kalwaryi przekonanie, że zabito ją przez religijny, do zapamiętałości posunięty fanatyzm judaizmu.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą, że nauczycielom, którzy brali udział w głosowaniu na radców szkolnych w Hermaniesticz i w Czackowicach wyprawiono kocią muzykę.

Z Poznania dowiadujemy się, iż hrabia Koenigsmarck, prezydent w. ks. Poznańskiego, nie przyjął moskiewskich zaprosin na obchód odkrycia pomnika dla Paszkiewicza w Warszawie.

Do Odessy odesłano telegram z Liwadi, że książę Doudukoff-Korsakoff również zawiadomiony został, iż car w dalszej swej podróży chce przejrzeć wojsko zgromadzone na Wołyniu, Podolu i w Gubernii Kijowskiej.

Wszyscy przełożeni biur wszelkich urzędów w Kongresówce otrzymali ponownie rozkaz oznajmienia urzędnikom Polakom, że są uważani tylko za pisarzy dziennych, i że po trzech miesiącach tracą płace urzędników i mogą być w każdej chwili wydani. Wszystkie akta z rozmaitych biur w Warszawie wywieziono, jako niepotrzebne nadal szpargały i sprzedano na licytacji.

Ostatnimi dniami w Paryżu według opisu *Fr. Korv.* powstał paniczny strach z powodu słabości Napoleona, wieści te najbardziej szerzono i zużytkować chciano na giełdzie. Mówiono, że dr. Chelins powołany został z Heilderberga do St. Cloud. Że nadworny lekarz Caumont po wprowadzeniu kilkakrotnem sondy do zagrożonego członka, uznał koniecznem przystąpienie do operacyi i to znacznej. Inne wiadomości bardziej szczegółowe wolimy zamilczeć. Nie bez interesu są także wiadomości z *Figara*: „o podróży cesarzowej powatpiewano nawet na dworze, nie chciała ona w żaden sposób opuścić St. Cloud dopóki się stan cesarza nie polepszy. Chociaż doktorzy upewniali ją, że nie ma niebezpieczeństwa, to jednak zatrzymały ją omdlenia cesarza, które się przy każdej chirurgicznej operacyi powtarzały. W skutek takiego omdlenia, które pare minut dłużej jak zwykle trwało, rozgłoszono wiadomość, że wysłano telegram, by cesarzowa wracała. To jednak było mylnem“.

Z polecenia prefekta policyi i ministra spraw wewnętrznych starano się zaprzeczyć tym przesadzonym wieściom, a urzędowy dziennik *Patrie* wieczorna ogłasza, że cesarz ma się lepiej, pracuje z ministrami, spaceruje w parku St. Cloud i inne tym podobne wieści; ostatnia *Patrie* przy zamknięciu dziennika miała nawet wiadomości, że reumatyczne cierpienia cesarza ustały, a wszystko co mówią o operacyach chirurgicznych i omdleniach jest rzeczą zmyśloną. Tyle jednak jest rzeczą pewną, że operacja jest konieczną; a cesarz niedowierzając dawnym swym doktorom, powierzył się młodemu chirurgowi nazwiskiem Cusco, ale na operacyę jeszcze się nie zdecydował.

Hiszpański prezydent ministrów jenerał Prim, przybył w piątek wieczór do Paryża. Ma się rozumieć że nie zbywa na domysłach jakie z podróży tej wnoszą. Dopuszczają że mu głównie idzie o to, by się dowiedział co myślą we Francyi o wyniesieniu terazniejszego reagenta Serrano na tron hiszpański. Prócz tego dziennik *Gaulois* ogłosił, że wiele stronnictw popiera kandydaturę księcia de la Torre, ale że reagent będzie miał głosy Monarchistów, Unionistów, Progresistów i Demokratów jeżeli jako kandydat wystąpi, a nawet i większa część republikanów głosować będzie za nim.

— Mówicie panowie, że to opętany! — zawołał zadywany herkules — nie wiercie temu! dziś się opętani niezjawiają. A wiecie, z kąd pochodzą te ostatnie, śmiertelne podrygi owego nieszczęśliwca? Oto go otruto! Chcecie zaś wiedzieć, moi panowie, kto go otruł? Popatrzcie tylko na to szkaradne indywiduum, któremu ściskam gardło, a obaczycie truciciela.

— Truciciel! truciciel! wrzasnęto do koła.

— To jest właśnie prawdziwy opętaniec — przedłużał atleta — bo go opętały najbrudniejsze namiętności, ale też za to i opętała go teraz twoga o własne gardło. Postuchajcie tylko panowie:

Szedłem sobie tedy jak najspokojniej do roboty przed pół godziną, myśląc o naszej biedzie, gdy oto spostrzegam zniecacka mnicha, zaczajonego na rogu tej tam wystającej kamienicy. On tu coś złego knuje, pomyslałem sobie, i udawszy, że go nie widzę poszedłem dalej, bo zdawało mi się, że mnich nie życzył sobie, aby go widziano — ten nocny nietemper! Tandem tedy wysuwa on się naprzód, a zbliżywszy się chyłkiem do fontanny, podnosi wieko, rzuca coś do otworu, i znowu chowa się za ścianę z miną człowieka, który pragnie się nacieszyć widokiem swej zbrodni, czy też próby na większą zbrodnię. Ja ciągle z pod oka na niego patrzyłem. Nie czekał długo. Przechodząca tedy ofiara napiła się wody z fontanny. Dziwny jej smak musiał się nie podobać pijacemu, bo zauważyłem, iż zrobił kwaśną minę. Ale cóż z tego, kiedy zaraz chwycił się za brzuch, począł jęczeć okropnie, przysiadł na kraju fontanny, potem upadł i tacał się w konwulsjach. Wtedy patrzę, aż tu mój mnich w nogi! lecz ja za nim, wołając: „łapajcie złodzieja!“ Dopędzł go nakoniec, chwytam, i oto wam przyprowadzam na ukaranie. Niech się zle nie mnoży!...

(C. d. n.)

